

## ZARYS CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KONCEPCJI MĘCZEŃSTWA \*

W swoim godnym uwagi ekskursie na temat męczeństwa, opublikowanym w ramach „teologii śmierci”, K. Rahner słusznie zwrócił uwagę na fakt, iż współcześnie mamy bardzo obfitą literaturę hagiograficzną o męczennikach. Chrześcijaństwo od samych swoich początków szczyli się bowiem wielką liczbą męczenników. Jeżeli jednak po okresie krwawych prześladowań Kościoła, jakie miały miejsce aż do Edyktu Mediolańskiego, można mówić o zmniejszeniu się w następnych epokach ilości męczenników, to przecież czasy współczesne stały się widownią nowego ich wzrostu. Oczywiście, nie chcę tutaj wchodzić w szczegółowy opis tego zjawiska, które występuje w różnych okresach i na różnych kontynentach w odmiennej formie. Niemniej sam fakt istnienia nowej fali męczeństwa we współczesnym świecie pozostaje poza wszelką dyskusją. K. Rahner, stwierdzając istnienie literatury hagiograficznej o męczennikach, zauważa zarazem, że mamy dzisiaj do czynienia z rażącym brakiem refleksji teologicznej na temat męczeństwa, która podejmowałaby się odpowiedzi na zasadnicze pytanie, to znaczy: czym jest męczeństwo chrześcijańskie w swojej najgłębszej istocie, widziane poprzez orędzie Objawienia Bożego?

Studium niniejsze będzie próbą odpowiedzi na to właśnie pytanie.

### 1. Pojęcie męczeństwa

Wydaje się, że Orygenes w swoim komentarzu do Ewangelii św. Jana dobrze uchwycił sens męczeństwa chrześcijańskiego. Zdaniem jego, „każdy, kto składa świadectwo prawdzie, niezależnie od tego, czy tego dokonuje przez słowa, czynem lub w jakikolwiek inny sposób, słusznie może być nazywany świadkiem. Stało się bowiem zwyczajem u braci — dzięki podziwowi dla tych, którzy walczyli aż do śmierci dla prawdy lub niewinności — nazywać świadkiem (męczennikiem) w pełnym znaczeniu tego

\* Autor przy pisaniu artykułu wykorzystał własne prace na temat męczeństwa, zwłaszcza sięgnął do swojej monografii *La théologie du martyre au vingtième siècle*, Roma 1968.

słowa wyłącznie ludzi, którzy wylewając krew oddali świadectwo tajemnicy wiary. Zbawiciel jednak uważa za świadka każdego, kto świadczy o Jego nauce”.

Poglądy współczesnych autorów na temat męczeństwa pokrywają się całkowicie z tymi słowami. Na przykład R. Reitzenstein tak pisze na temat męczeństwa św. Polikarpa i męczeństwa przedstawianego w całej patrystyce: człowieka, który umarł za Chrystusa, nazywano *martys tou Christou* albo *martys tou Theou*; śmierć była uważana za *martyria* lub *martyrion*; ponieść śmierć określano jako *martyresai*. Podobną opinię reprezentuje H. Leclercq. Zacytował osiem urywków z opisu męczeństwa św. Polikarpa, stwierdza on, że nie można już kwestionować sensu słowa męczennik, oznaczającego śmierć poniesioną za wiarę. W tym znaczeniu termin męczeństwo wszedł do słownictwa chrześcijan. Posługują się nim także pisarze, których dzieła znane są tylko Kościołom lokalnym. W rozumieniu F. Paschke do męczenników należą święci, którzy wiarę w Chrystusa poświadczyli śmiercią. Nie inny sens ma również tłumaczenie słowa męczennik w językach Bliskiego Wschodu. Od samego początku — zauważa w tym względzie P. Peeters — jak tylko męczennik wszedł do najstarszych języków wschodnich, oznaczał on tam zawsze człowieka umierającego za wiarę — nic ponadto. Wynika stąd, że dwa czynniki tworzą istotę męczeństwa w ujęciu chrześcijańskim, a mianowicie: świadectwo publiczne złożone Chrystusowi i śmierć świadomie i dobrowolnie przyjęta, aby je potwierdzić. Są one przy tym jednakowo konieczne, to znaczy, że bez nich nie ma po prostu chrześcijańskiej idei męczeństwa.

Mimo wszystko nie wolno zapominać o decydującej roli przedmiotu (treści) świadectwa składanego przez męczenników. Znane są bowiem słowa św. Augustyna o tej kwestii: „Powód (przyczyna), a nie sama kara czynią z ludzi męczenników”. Męczennicy chrześcijańscy powinni świadczyć o Jezusie z Nazaretu ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, dalej żywym, który „przyjdzie sądzić żywych i umarłych”. W konsekwencji świadczą oni o Objawieniu Bożym w Słowie, które się stało Ciałem, tzn. o drugim przymierzu, wypełnieniu prawa (*telos*) będącego początkiem i ukoronowaniem pierwszego. A zatem Jezus Chrystus, nie tylko Jezus historyczny, lecz również Pan obecnie żywy i zasiadający po prawicy Ojca, „pełny mocy Syn Boży” (Rz 1, 4) stanowi przedmiot świadectwa złożonego przez męczenników. Męczennik oddaje życie nie tylko za naukę Jezusa, lecz również za Jego osobę, z którą czuje się zjednoczony przez liczne więzy pobożności i miłości. Nadto należy jeszcze przypomnieć opinię św. Tomasza z Akwinu, powszechnie przyjętą przez teologów, że cierpi się dla

Chrystusa zarówno wtedy, kiedy to się dzieje z powodu wiary w Niego, jak i wtedy, gdy jest się prześladowanym ze względu na dobre uczynki świadczony z miłości ku Niemu. Świadczenie złożone Chrystusowi obejmuje więc tak sprawy wiary jak i moralności. Nie może zatem zostać nazwany chrześcijańskim męczennikiem ten, kto oddaje świadectwo jakiegokolwiek prawdzie; lecz tylko dający świadectwo prawdzie Bożej — inaczej doszłoby do absurdu. Musiałoby się uznać za męczennika np. człowieka, który umarł za jakąś prawdę geometryczną lub teorię filozoficzną. Z drugiej strony nie tylko sama wiara może być przyczyną męczeństwa, lecz również każda cnota mająca związek z Bogiem, bo przecież dzieła cnót, o ile odnoszą się do Boga, są pewnym rodzajem wyznania wiary. Wiara bowiem naucza, czego Bóg żąda od ludzi i jak ich wynagradza za czyny.

Ponadto oddając świadectwo, męczennicy pozostają pod wpływem działania Ducha Świętego. Zdaniem M. Villera, wpływ ten nie ulega najmniejszej wątpliwości. Normalnie pozostaje on wewnętrzny i tajemniczy. Istnieją jednak wypadki w historii męczeństwa chrześcijan, w których dostrzec go można w całej okazałości. Duch Święty udziela im rad w chwilach próby. Nic więc dziwnego, że wierni uważali ciało męczenników za mieszkanie Ducha Świętego, a ich samych za Jego nosicieli.

Za A. P. Frutazem można zatem powiedzieć, że w dzisiejszym języku chrześcijan męczennikiem jest ten, kto poświęcił swoje życie za Chrystusa, tzn. dla rzeczywistości lub prawdy wchodzącej w skład Objawienia chrześcijańskiego (dla obrony wiary, cnoty chrześcijańskiej, np. czystości, tajemnicy spowiedzi lub praw i jedności Kościoła) i że ta idea świadka zboczonego krwią dla Chrystusa i Jego religii, wspieranego siłą nadprzyrodzoną, chociaż została sprecyzowana już w II wieku, to jednak aż do dziś stanowi jedyne określenie męczeństwa, uznane przez Kościół za autentyczne.

## 2. Specyfika chrześcijańskiego męczeństwa

Jednym z zasadniczych problemów, które podejmuje pogłębiona refleksja teologiczna nad męczeństwem, jest kwestia jego genezy. W kwestii tej w zasadzie istnieje potrójna możliwość. Naszkicowana koncepcja może być bądź wyłączną własnością chrześcijaństwa, bądź też swoimi korzeniami sięgać religii pogańskich czy też religii żydowskiej. Odpowiedzi w tym względzie są bardzo zróżnicowane. Są autorzy, którzy bronią oryginalności chrześcijańskiej idei męczeństwa, ale istnieją i inne opinie, które

starają się wykazać jej zależność właśnie od religii pogańskich czy judaizmu.

Nie wchodząc w szczegóły powiem od razu, że chyba nie ulega wątpliwości — cokolwiek by się powiedziało o wspomnianych twierdzeniach w ich całości — iż chrześcijańska idea męczeństwa niewiele zawdzięcza starożytności pogańskiej. To, co ta starożytność w nią wniosła i co można by określić jako dalsze jej przygotowanie, sprowadza się jedynie do szacunku dla śmierci ludzkiej i niezłomnej postawy wśród przeciwności, nauczanych w różnych szkołach filozoficznych. W przeciwności do tego, nie można zakwestionować wpływu żydowskiego na chrześcijańską ideę męczeństwa. Domaga się go choćby ciągłość Starego i Nowego Testamentu. Niemniej bliższe określenie linii, która łączy chrześcijańskie i żydowskie rozumienie męczeństwa, mimo wielu niekwestionowanych ustaleń, pozostaje jeszcze nadal w wielu punktach przedmiotem dyskusji. Mając to wszystko na uwadze, trzeba wszakże uznać i elementy oryginalne w chrześcijańskiej koncepcji męczeństwa, które nadają jej charakter chrystocentryczny, to znaczy, że koncepcja ta zakłada specjalne związki męczennika z Chrystusem.

Było już powiedziane wyżej, że przedmiot świadectwa u męczenników chrześcijan stanowi Osoba Chrystusa i Jego dzieło — umierali oni, aby potwierdzić ich prawdę. Charakter chrystocentryczny chrześcijańskiej koncepcji męczeństwa uwypukla się więc przede wszystkim w bardzo ścisłym, głębokim i osobistym związku, jaki zachodzi pomiędzy Chrystusem i męczennikiem. Ten specjalny związek można ująć w dwóch słowach: naśladowanie i zjednoczenie.

Całe chrześcijaństwo przepelniała myśl, że męczeństwo jest najdoskonalszym sposobem naśladowania Jezusa. Naśladowanie stało się czynnikiem podstawowym, ideą przewodnią męczeństwa w ujęciu chrześcijańskim, co potwierdzają liczne teksty Pisma św. (J 13, 36; 21, 18 n.; Ef 5, 2; 1 P 4, 1-19; Ap 14, 3-4). Tak nauczano przez trzy pierwsze wieki, a więc podczas największych prześladowań Kościoła; a i w okresie późniejszym nie przestaje się uważać męczeństwa za najpełniejsze naśladowanie Chrystusa. Nawet społeczności odłączone w czasach Reformacji opowiadały się za tym bez zastrzeżeń. Rzecz zrozumiała, że dla lepszego wnikięcia w tę myśl należy usytuować ją w kontekście nauki o naśladowaniu Jezusa Chrystusa w ogóle. Chrześcijaniń jest uczniem — zauważa M. Viller — którego obowiązkiem pozostaje wzorowanie się na Jezusie, swoim Mistrzu; naśladowanie Chrystusa powinno obejmować całe jego życie. W czasach prześladowań

będzie ono miało jednak szczególniejszy związek z Jezusem cierpiącym. W nich bowiem męka i śmierć Chrystusa silniej przykuwają uwagę chrześcijan. Śmierć chrześcijanina dla oddania świadectwa Jezusowi stanowi punkt szczytowy pójścia za Nim i z tego też względu — powiada słusznie E. Lohmeyer — w przepowiadaniu Chrystusa męka Jego i śmierć posiadają tak ogromne znaczenie i zostały opisane jako najdoskonalszy wzór męczeństwa chrześcijańskiego. Jezus Chrystus, „świadek wierny i prawdomówny” (Ap 1, 5; 3, 14), jest prototypem męczennika. W oczach wierzących, męczennik na skutek przebytych udręczeń staje obok Chrystusa jako pierwszego Męczennika, naśladuje Go i współzawodniczy z Nim. Cierpiąc wespół ze swoim Mistrzem, odtwarza w sobie Jego mękę i nosi Jego znamiona. Jest to najgłębsze urzeczywistnienie z Nim wspólnoty egzystencjalnej; jest to również pełnia miłości.

Ten wyjątkowo bliski stosunek ofiary Jezusa i męczennika znalazł być może, swój najpełniejszy wyraz w zwyczaju sprawowania Eucharystii w rocznicę śmierci, czy też przeniesienia relikwii, na grobach męczenników; w ten sposób liturgia jak gdyby ustawia obok siebie misterium Chrystusa i misterium męczennika oraz pragnie podkreślić wzajemną konpenetrację tych dwóch rzeczywistości nadprzyrodzonych. Zdaniem O. Casela, istniejący między nimi stosunek da się przyrównać do relacji, która zachodzi pomiędzy śmiercią Chrystusa i śmiercią męczenników. Misterium męczenników jest owocem i częścią misterium Chrystusa. Płyną one razem i u podstaw (*im Grunde*) są czymś jednym. Kult męczenników nie stworzył więc drugiego, niezależnego misterium od misterium Chrystusa, lecz raczej to ostatnie zostało tylko rozbudowane i urzeczywistnione. Innymi słowy, Msza św. odprawiona na grobie męczennika wskazuje na to, że śmierć jego uczestniczy w wielkości ofiary Chrystusa. Całą treść tej prawdy lapidarnie wyraża stara modlitwa liturgiczna: „Dla uczczenia chwalebnej śmierci Świętych Twoich składamy Ci, Panie, tę ofiarę, z której wszelkie męczeństwo wzięło swój początek”. Słusznie zatem pisze O. Casel, że każde męczeństwo i w konsekwencji każde misterium męczennika mają za źródło swojej wartości ofiarę Chrystusa, która, liturgicznie rzecz biorąc, jest mszą, misterium Chrystusa.

Od naśladowania Jezusa do zjednoczenia z Nim jest tylko nieduży krok. Męczeństwo zawsze uważano za najpewniejszy środek połączenia się z Chrystusem, a temat naśladowania odnajduje pełny swój sens dopiero w nadziei „dotarcia do Chrystusa”, „być znalezionym w Chrystusie” Chodzi tutaj o zjednoczenie męczennika z Chrystusem w sensie bardzo specjalnym. Na ziemi

przekracza ono wszelką inną łączność, jaką wierni mogą mieć z Jezusem. Jest ona tak głęboka, że przynosi męczennikowi szczególniejszą obecność Mistrza i wzmacnia go wśród przeciwności — Jezus Chrystus żyje i działa wspólnie z męczennikiem i w męczenniku. Najdobitniej wiarę powszechną Kościoła wyrażają pod tym względem słowa św. Felicjy, wypowiedziane w następujących okolicznościach: świętą, przebywającą w więzieniu i znajdującą się w bólach porodowych, zapytał strażnik więzienny, co będzie czynić rzucona zwierzętom na męki, skoro obecnie już tak boleje. „Teraz — brzmiała odpowiedź — ja cierpię, lecz tam ktoś inny będzie we mnie, który będzie cierpiał za mnie, bo wówczas i ja za niego cierpieć będę”. Ta właśnie wiara Kościoła sprawiła, że z czasem słowo *Christoforos* stało się dla męczenników zaszczytnym tytułem. Mimo różnic w interpretacji na Zachodzie i Wschodzie, (*Christoforo* — nosiciele Chrystusa) — (*Chirstoforos* — przez Chrystusa napełniony, od Logosa uzdolniony), oznaczało ono przede wszystkim obecność umacniającą i zwycięską Jezusa Chrystusa w męczennikach. I rzeczywiście, wielu z nich szło na mękę z radością, nienawidząc śmierci; — torturowani nie odczuwali nawet bólu, śmierci ich towarzyszyły wizje, ekstaza i cuda. Wówczas Duch Boży i Jezusa nie tylko ich wspierał — zauważa M. Lods — lecz również w nich mieszkał, by mogli triumfować nad swoją słabością ludzką, bojaźnią i niewypowiedzianymi cierpieniami. Jedności męczennika z Chrystusem nie zrywa nawet śmierć. Niebo, które dla wielu, a zdaniem niektórych autorów dla wszystkich długo pozostaje niedostępne, tylko dla męczenników otwiera się bez oczekiwania. Umierając osiągają oni natychmiast Pana.

Dobrze streszcza myśli wyrażone powyżej L. Bouyer zauważając, że męczeństwo należy do największych fenomenów charyzmatycznych Kościoła. Nagromadzenie się różnych charyzmatów wokół męczeństwa nie powinno pozwalać na zapomnienie, że ono samo jest największym charyzmatem. Jest nim dlatego, bo realizuje zjednoczenie z Chrystusem-Bogiem i pełnię doskonałej miłości.

### 3. Teologiczne interpretacje męczeństwa

Dzieje rozwoju myśli chrześcijańskiej znają różne próby interpretacyjne męczeństwa. W zasadzie mamy ich trzy. Najstarsza z nich została sformułowana już w starożytności chrześcijańskiej i stwierdza, że męczeństwo jest chrztem krwi. Na ten temat mówią więcej monografie podejmujące problematykę sakramentologii. W średniowieczu, w związku z aplikacją myśli arystotelesow-

skiej do orędzia chrześcijańskiego, męczeństwo było uważane przede wszystkim za cnotę, zwłaszcza za najwyższy stopień kardynalnej cnoty męstwa. Od tej strony męczeństwem zajmuje się głównie teologia moralna. Współczesna nam teologia zna wreszcie teologiczną interpretację męczeństwa w oparciu o filozofię egzystencjalną M. Heidegera. Interpretacja ta swoje istnienie zawdzięcza głównie K. Rahnerowi, który sformułował ją w ekskursie do dzieła na temat teologii śmierci. Sądzę, że będzie rzeczą właściwą, jeżeli powiemy parę słów o każdej z przytoczonych opinii teologicznych, ponieważ stanowią one próbę odpowiedzi na pytanie, czym jest męczeństwo chrześcijańskie w swojej najgłębszej istocie.

### *Męczeństwo jako chrzest krwi*

Jak już powiedziałem, cała tradycja chrześcijańska, począwszy od najdawniejszej, nazywa męczeństwo chrztem krwi (*baptismus sanguinis*). Określenia: obmycie krwią (*lavacrum sanguinis*), drugi chrzest (*baptismus secundus*), drugie obmycie (*secundum lavacrum*), drugie namaszczenie (*secunda intinctio*), inny chrzest (*aliud baptisma*), drugie odrodzenie (*secunda regeneratio*), druga pociecha — ratunek (*secunda solatio*), chrzest męczeństwa (*baptisma tou martyriou*), są typowe w tym względzie dla całej tradycji teologicznej. To, co należy podkreślić, sprrowadza się do faktu, że dzisiaj określenie „chrzest krwi” posiada sens bardziej zawężony niż na przykład w epoce patrystycznej. Wtedy bowiem oznaczało ono męczeństwo w sensie bardzo ogólnym. Obecnie natomiast denominacja „chrzest krwi” jest stosowana raczej do przypadków bardzo specjalnego męczeństwa, to znaczy takiego, kiedy ono stanowi równowartość chrztu wody.

Korzenie nazywania męczeństwa chrztem krwi znajdują się już w samym Piśmie św. Według św. Marka (10, 38) i św. Łukasza (12, 50) sam Pan Jezus swoją śmierć określił jako chrzest. To jednak, co w sposób zasadniczy zdecydowało o nazwaniu męczeństwa chrztem krwi, stanowi fakt, że skutki męczeństwa są podobne do tych, które daje człowiekowi chrzest z wody, czyli że w pewnych okolicznościach męczeństwo jest zdolne zastąpić skutki chrztu lub je przywrócić. Pierwszy wypadek ma miejsce wtedy, kiedy człowiek nie ochrzczony ginie gwałtowną śmiercią za Chrystusa, co nie tylko jest możliwe, ale miewa także faktycznie miejsce. Wiadomo też, że nie jest wykluczona i taka sytuacja, iż chrześcijanin pozostający w grzechu ciężkim, umierając za Chrystusa odzyskuje w męczeństwie zdobytą na chrzcie świętym, utraconą przez ciężki grzech, godność dziecka Bożego. Od tej strony pa-

trząc na wzajemne relacje pomiędzy męczeństwem i chrztem z wody, trzeba zauważyć, że każde z nich na swój sposób świadczy o wielkości łaski Bożej, która będąc mocą Ducha Świętego pochodzi od tego samego Chrystusa i którą symbolicznie wyrażają chrzest i woda, jakie wypłynęły z boku Chrystusa na krzyżu (por. J 20, 34).

### *Męczeństwo jako cnota*

Z kolei dla św. Tomasza z Akwinu i całej scholastyki, męczeństwo chrześcijańskie jest cnotą, a zwłaszcza najdoskonalszym aktem cnoty męstwa. Należy wszakże zauważyć, że interpretacja ta nie zapomina, iż męczeństwo jest również aktem najdoskonalszej miłości i będąc męstwem, całą swoją teologiczną wartość czerpie z naśladowania Jezusa Chrystusa w Jego męce. Męczeństwo jest w tym ujęciu jednym i drugim, to znaczy najwyższym stopniem cnoty męstwa i najdoskonalszym aktem miłości. Drugi Sobór Watykański na ten fakt zwrócił szczególniejszą uwagę. W Konstytucji Dogmatycznej o Kościele czytamy bowiem, że „skoro Jezus, Syn Boży, okazał nam miłość swoją, dając swe życie za nas, nikt nie ma większej miłości od tego, kto życie swoje daje za Niego i za swych braci (por. 1 J 3, 16; J 15, 13). Jakoż do dania tego najwyższego świadectwa miłości wobec wszystkich, a zwłaszcza wobec prześladowców, powołani zostali niektórzy chrześcijanie już od samego początku i zawsze będą powoływani. Toteż męczeństwo, przez które uczeń upodabnia się do Mistrza przyjmującego z własnej woli śmierć dla zbawienia świata i naśladuje Go w przelaniu krwi, uważa Kościół za dar szczególny i najwyższą próbę miłości. A jeśli dane to jest nielicznym, wszyscy jednak winni być gotowi wyznawać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań, których Kościołowi nigdy nie brakuje” (KK 42). Rzecz zrozumiała, że męczeństwu towarzyszą i inne cnoty. W szczególności należy nie zapominać tutaj o zasadniczej roli cnoty wiary. O tym Sobór także nie zapomina stwierdzając w tejże samej Konstytucji o męczeństwie, iż jest ono „najwyższym świadectwem wiary” (*supremum fidei testimonium* — KK 50; por. KDK 24). I właśnie jako wyraz i zarazem owoc doskonałego pójścia za Chrystusem i zjednoczenia z Nim poprzez różnorodne cnoty, głównie cnotę miłości, wszystko w męczeństwie chrześcijańskim jest darem Bożym. Człowiek sam z siebie nie jest bowiem zdolny stać się męczennikiem Chrystusa; jest nim tylko dzięki Chrystusowi, który obdarza go łaską męczeństwa.

*Męczeństwo — objawieniem chrześcijańskiej śmierci*

W przekonaniu K. Rahnera istnieją bardzo ściśle związki pomiędzy męczeństwem i śmiercią, ponieważ męczeństwo swoją realizację znajduje w śmierci poprzez śmierć ludzką. Dlatego aby móc coś istotnego powiedzieć o męczeństwie chrześcijańskim, trzeba wiedzieć najpierw, czym jest sama śmierć w rozumieniu orędzia chrześcijańskiego.

Nie ulega wątpliwości, że wielu ludzi umierając spełnia to, co ogólnie uważa się za konieczne elementy chrześcijańskiej śmierci. Zagadnienie sprowadza się tutaj do tego, czy fakt ten może być dostępny ludzkiemu doświadczeniu i to nie tylko w jego zewnętrznych objawach, na które składają się, jak to potocznie się mówi, „zaopatrzenie na śmierć” ze strony otoczenia i „lekka śmierć” ze strony umierającego, lecz także w swojej najgłębszej istocie, czyli w tym, co stanowi ostateczną wartość śmierci, a więc jej ocenę przez samego Boga. K. Rahner twierdzi, że męczeństwo chrześcijańskie jest właśnie tym rodzajem śmierci, który w pełni ją odsłania jako chrześcijańską zarówno w jej przejawach zewnętrznych, jak i w ostatecznym teologicznym spełnieniu. A tak jest dlatego, ponieważ łaska Boża sprawia tutaj zachodzenie tożsamości „bycia przed Bogiem i bycia wobec świata, pomiędzy prawdą pozahistoryczną i zjawiskiem historycznym, pomiędzy działaniem zewnętrznym i postawą wewnętrzną”. Tożsamość ta jest więc owocem zwycięskiej łaski Bożej, która czyni na ziemi Kościół sakramentem świętości samego Boga w Trójcy jedynego. Męczeństwo stanowi po prostu objawienie się chrześcijańskiej śmierci we wierze, która w innych przypadkach jako taka nie ukazuje się tak jednoznacznie do końca.

W męczeństwie chrześcijańskim, zdaniem Rahnera, mamy zatem do czynienia ze wzajemnym potwierdzeniem się świadectwa i rzeczy poświadczanej. Z jednej strony umierający człowiek wyznaje swoją wiarę i swoją miłość względem Boga, z drugiej zaś Bóg przez swoją łaskę, przekształcając tę wiarę i tę miłość, bierze bezpowrotnie człowieka w swoje objęcia. Dlatego w męczeństwie nie ma miejsca na niezgodność pomiędzy tym, co jest dostrzegalne zmysłami, a tym, co dzieje się wewnątrz człowieka, — co w innych przypadkach zresztą zawsze jest możliwe. Koherentność wymiaru doczesnego i nadprzyrodzonego egzystencji ludzkiej osiąga tutaj swoje najdoskonalsze spełnienie.

#### 4. Męczeństwo w Kościele

W teologii męczeństwa należy zawsze sięgać przy wszelkich próbach jego ujęcia, w tym także przy określaniu wzajemnych stosunków między męczennikiem i Kościołem, poza fenomenologiczny opis. Męczeństwo zakłada najpierw specjalne powołanie; jest charyzmatem, tzn. darem duchowym, gdyż pozycją męczennika w Kościele jest pozycją człowieka szczególnie obdarowanego i jest dana tylko nielicznym ludziom. Jest darmo ofiarowaną łaską ze strony Boga, ponieważ nikt nie może posiadać męczeństwa z własnej inicjatywy i sił. Będąc charyzmatem, męczeństwo nie musi się wiązać z jakąś funkcją w Kościele. Urząd i charyzmat były związane trwale tylko u Apostołów, ale pozycja ich była i zawsze pozostawać będzie jedyną w swoim rodzaju: uprzywilejowaną i niepowtarzalną pod wieloma względami. W rezultacie trzeba oddzielić pojęcie męczeństwa od apostołstwa jako takiego, chociaż „apostołowie” wszystkich czasów najczęściej zostawali męczennikami.

Tezę powyższą uzasadniają dwie racje. Z jednej strony następcy Apostołów, w sensie biblijnym i prawnym tego słowa, nie muszą być koniecznie ich następcami w cierpieniu, z drugiej zaś strony nierzadko się zdarza, że cierpienia apostołskie spotykają kogoś, kto nie jest w kościelnym sensie następcą Apostołów. W konsekwencji z całą pokorą wypada tu stwierdzić, że następcy dwunastu Apostołów nie są już apostołami w tym samym znaczeniu i że męczennicy w Kościele — jako wyodrębniona kategoria ludzi — są nieodzowni, jeżeli ma on udowodnić nie tylko nauczaniem, lecz także swoim życiem, ciągłość uczestnictwa w charyzmatach apostołskich, których częścią składową było cierpienie i śmierć Apostołów.

Trzeba następnie stwierdzić, że męczeństwo należy organicznie do istoty Kościoła, tzn. z konieczności — jako część składowa — wchodzi do jego pojęcia. Co to oznacza? Prześladowanie Kościoła i w Kościele nie jest wyłącznie czymś przypadkowym i okazyjnym, nie jest powodowane tylko zwykłymi nieporozumieniami lub pomyłkami, tj. nie można go przypisać jedynie przewrotności i złośliwości ludzkiej. To sam Chrystus przepowiedział swojemu Kościołowi nienawiść i cierpienie od Żydów i pogan. Słowa Jezusa: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, żeby tak wejść do swej chwały” (Łk 24, 26) panują nad całą historią Kościoła. I będzie on miał tak długo męczenników, jak długo głoszona będzie światu Ewangelia, a więc do końca świata.

Oczywiste jest, że jedne epoki Kościoła były mniej męczeńskie, inne bardziej, lecz twierdzenie, iż były w historii okresy bez męczenników, równałoby się negacji istnienia Kościoła w tych czasach w ogóle. Świadek słowa jest bowiem związane ze świadectwem cierpienia nie tylko dzięki zwykłemu zbiegowi okoliczności, lecz stanowi rzeczywistość, której istnienie przepowiedział sam Chrystus.

Wśród pomordowanych za Chrystusa są i tacy, którzy w momencie śmierci znajdowali się poza Kościołem katolickim. Jaką wartość religijną ma ich bohaterstwo? Czy i oni mogą być nazywani męczennikami w ścisłym znaczeniu tego słowa? Na tak sformułowane pytanie należy odpowiedzieć pozytywnie.

Wiadomo bowiem, że Kościoły i Społeczności chrześcijańskie — będące poza obrębem wspólnoty z prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa — cieszą się także nierzadko posiadaniem wielu istotnych elementów objawionego depozytu wiary. O ich odłączeniu się zdecydowało najczęściej zerwanie tylko z niektórymi jego częściami. Dla tej właśnie racji nie wolno w nich z góry wykluczać wszelkiej możliwości autentycznego męczeństwa, a mianowicie wtedy, kiedy ich wyznawcy — pozostając w dobrej wierze odnośnie do swego statusu eklezjalnego — oddają życie za prawdę boskiego Objawienia. Ci męczennicy tylko pozornie nie znajdują się w Kościele. W rzeczywistości jednak należą do niego, bo złożyli świadectwo temu dziedzictwu wiary, które włącza ich w prawdziwy Kościół.

Ci „męczennicy-dysydenci”, rzecz zrozumiała, nie mają w Kościele katolickim oficjalnie prawa ani do tytułu męczennika, ani do publicznego kultu. Tego samego jednak nie można powiedzieć o nich w stosunku do Boga. Ten zna bowiem człowieka w jego najskrytszych motywach działania, a nie tylko z widzialnych skutków działalności. Dlatego też w tym przypadku może się nie pokrywać ocena i nagroda Boża z kościelną i wielu ludziom umierającym za Chrystusa, nie należącym do Kościoła katolickiego, przyznać trzeba godność i chwałę autentycznego męczeństwa.

A co można powiedzieć o wartościach męczeńskiej śmierci świeckiej, tej na barykadach, na polu chwały, w obozach koncentracyjnych itp.? Chrześcijanin będzie miał dla niej zawsze uznanie, szacunek i podziw. Nie ulega wątpliwości, że każda niewinnie przelana krew liczy się przed Bogiem, ma moc oczyszczającą i przynosi zasługę. Fakt czy te wartości zostaną przyznane bohaterowi, zależy w znacznym stopniu od niego samego, zwłaszcza od jego wiary i miłości. Sprawa, czy ma się w konkretnym przypadku do czynienia z męczeństwem chrześcijańskim w ścisłym

znaczeniu tego słowa, pozostaje do zbadania i odrębnej decyzji. Jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie, że godność męczeństwa staje się udziałem tylko tych, którzy z pomocą łaski Bożej pozostają wierni swoim prawdziwym przekonaniom religijnym aż do złożenia ofiary z życia.

Męczeństwo i Kościół oddają sobie wzajemnie świadectwo. Na czym ono polega ze strony męczeństwa? To, że męczeństwo ma zawsze miejsce i występuje w wielkiej ilości w Kościele, że zostaje podjęte bez fanatyzmu, nienawiści nieprzyjaciół, bez pozy teatralnej, że przez wielu bywa nawet pożądaną żarliwie, świadczy o pozaziemskich źródłach Kościoła, stanowiąc „fenomen” nie mający wystarczającego uzasadnienia w ramach naturalistycznej interpretacji historii. Ale i Kościół nie pozostaje tu dłużny ze swej strony, ponieważ tylko on może odsłonić ludziom najgłębszy sens religijnego męczeństwa. Mówi wiernym, że męczeństwo jest chrztem krwi, który usprawiedliwia w sposób doskonały, że stanowi heroiczne szczyty cnoty męstwa i miłości zarazem, że widzialnie ukazuje zwycięstwo Boga nad „światem” w człowieku.

Inaczej mówiąc, męczennik, który z powodu wyznania swej wiary w Jezusa Chrystusa umiera zbroczony własną krwią, jest równocześnie świadkiem i bohaterem, naśladowcą doskonałym Mistrza, pierwszego Męczennika i przykładem danym światu i braciom w wierze; jest wybranym, który się zbawia, i orędownikiem u Boga; jest ofiarą, która składa życie za grzechy, i cudem łaski nadprzyrodzonej; jest godnym człowiekiem i świętym chrześcijaninem.

\* \* \*

Kościół nie zapomina jednakże — zgodnie ze swoją najstarszą i nigdy nie przerwana tradycją — że obok męczeństwa krwawego tych, którzy oddali swoje życie za wiarę, istnieje bezkrwawe męczeństwo wiernych, którzy bez zastrzeżeń spełniają rady Mistrza; obok męczeństwa jednorazowego istnieje inne, które spełnia także ofiarę — męczeństwo codzienne, trwające przez całe życie; obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie na oczach wielu — męczeństwo ukryte w tajnikach świadomości; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Ta idea męczeństwa duchowego zawiera z całą pewnością wiele elementów istotnych dla męczeństwa krwawego. Prawdziwa bowiem wartość męczeństwa polega na całkowitym oddaniu siebie w świadectwie. I właśnie ów całkowity dar z siebie ma bardzo często miejsce w życiu chrześcijańskim, które pragnie pozostawać w harmonii z duchem prawdziwej wiary.

Niech mi wolno będzie jeszcze zacytować w tym względzie piękną i głęboką uwagę E. Petersona pod adresem napisów nagrobkowych na cześć męczenników, skomponowanych w Rzymie przez Papieża Damazego I. Na temat prześladowań Kościoła można wśród nich przeczytać wzruszające słowa: „Kiedy miecz przeszył serce Matki...”. Matka Chrystusa i Matka Kościół cierpią bowiem razem z męczennikami, bo sam Jezus Chrystus w nich cierpi. Właśnie z tej to racji Matka-Kościół przyznaje Matce Chrystusa tytuł „Królowej Męczenników”. Tak się też złożyło w naszej tysiącletniej historii zbawienia, że Kościół męczennicki w Polsce czci tę Królową Męczenników jako swoją własną Królową.